

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

z urzędowymi ogłoszeniami władz.

Strejki i akty sabotażu mnożą się we Francji

Franks Einzug in Krakau / Paris gegen Benesch

Holenderska księga pomarańczowa

Przygwożdżenie angielskich krętałów
Amsterdam, 6 listopada.

Holenderski minister spraw zagranicznych opublikował księgę pomarańczową w której omówił najważniejsze kwestie dotyczące się ministerstwa spraw zagranicznych w związku ze stanem wojennym.

Na wstępie holenderskiej księgi pomarańczowej znajdują się komunikaty o uśiłowaniach rządu Holandii, skierowa-

Nachrichten und Berichte in deutscher Sprache auf der dritten Seite

nych w celu utrzymania pokoju. Dalej przedrukowano w pełnym brzmieniu oświadczenie Niemiec i Anglii o zagwarantowaniu praw neutralności dla Holandii. W osobnym rozdziale są omówione wszystkie fakty naruszenia terytoriów holenderskich.

W związku przez Anglię stosowanymi środkami blokady głodowej posel holenderski wystosował pismo do ministra spraw zagranicznych Anglii. Pismo to w szczególności dotyczy t. zw. czarnej listy. Między innymi rząd holenderski zaprotetował, ponieważ poddani holendrzy ponosili szkody z powodu stosowanych przez Anglię środków.

Ze szczególną dokładnością omawia księga środki przedsięwzięte przez angielską kontrolę kłusowniczą. Z powodu długiego oczekiwania holenderskich okrętów na kontrolę, która dla holenderskiej komunikacji przyniosła olbrzymie szkody. Przedsięwzięto w Londynie w tym kierunku odpowiednie kroki.

W przedłożonym w Londynie memorandumie, oskarża się rząd angielski, że okryty znajdujące się w portach odcięto od świata, tak, że kapitanowie nie mogli zawiadomić nawet właścicieli okrętów gdzie się znajdują.

Rząd holenderski przekonany jest, że rząd Anglii, jako władze narodu władającego morzem rozumie, jakie szkody dzięki stosowanym metodom poniosła neutralna komunikacja morską.

W piśmie tym posel holenderski ze szczególnym podkreśleniem zwraca się do angielskiego ministra gospodarczego kierownictwa wojny, oświadczając, że między innymi agenci właścicieli okrętów holenderskich jednogłośnie dowodzą, że okręty holenderskie są jeszcze zawsze długo zatrzymywane w portach Wielkiej Brytanii.

Holenderscy właściciele są głęboko zaniepokojeni, ponieważ ponieśli oni wielkie szkody finansowe. Okręty Holandii są trzymane pieraz dłużej niż 3 tygodnie. Właściciele linii okrętowych są głęboko rozczarowani małą uwagą, jaką rząd angielski im poświęca.

W dalszym ciągu wydrukowano w pełnym brzmieniu odpowiedzi Anglii. Rząd angielski oświadczył, że zrobił wszystko, aby usunąć wszelkie trudności i aby uwzględnić możliwie w jak najobszerniejszej formie zażalenie Holandii. W pomarańczowej księdze potwier-

„Ostrzegające znaki“ we Francji

Strejki i akty sabotażu

Paryż, 6 listopada.

Większa część gazet francuskich zwraca uwagę na niezadowolenie na wewnętrznym froncie Francji. Szczególnie wzywa się władze, by miały pieczę nad robotnikami, zatrudnionymi w fabrykach amunicji, którzy otwarcie wyrażają swe niezadowolenie z losu.

Godny uwagi, w związku z tym, jest artykuł „Jour“ w którym oświadczono, że dyscyplina poza frontem musi być ta sama, jak na froncie. Dziennik następnie otwarcie komunikuje, że doszło do strejków i aktów sabotażu, i między innymi pisze w ten sposób: „Tak, jak żołnierze na froncie, robotnicy w fabrykach amunicji muszą być prawdziwymi żołnierzami. Sabotaż i strejk są pewnym rodzajem dezercji. W tym wypadku winny być stosowane te same środki co na

froncie. Kończąc skarży się dziennik, że wśród robotników, którzy zostali wzięci z frontu znajduje się wielu propagatorów i otwarcie wypowiada się, że są to robotnicy, którzy zrozumieli londyńskich i paryskich podżegaczy wojny.

„Jour“ publikuje również oświadczenie senatora Hachette z departamentu rolnictwa. W artykule swym wykazuje on niezadowolenie francuskiej ludności wiejskiej. Rząd winien na to zwrócić uwagę. W ciągu ostatnich 14 dni, niektórzy co odczuł niezadowolenie wieśniaków, wskazali, że należy poczynić odpowiednie ostrzeżenia. Dziennik kończy swój artykuł uwagą: „wojna jest prowadzona nie tylko na froncie, rząd musi ją prowadzić również wewnątrz kraju. Atakuje ona tu różne problemy państwowe“.

Protest Paryża przeciwko Beneszowi

Genewa, 6 listopada.

Pewna różnica zdań między Paryżem a Londynem, która na początku wojny zarysowała się, obecnie przybrała już wyraźne kontury. W Paryżu rozpoczynają już złościwie wykrywać cele wojenne Anglii. Najsilniej zgrupowały się głosy protestu dookoła osoby Benesza, który na krótko przed wojną powrócił z Ameryki do Europy, przypuszczalnie wierząc, że może zasławić dla niego lepszą przyszłość. Różnorodność zdań, z jakimi go przyjęto w Londynie i Paryżu jest bardzo interesująca. W Londynie uznano go natychmiast jako przydatne narzędzie. Ministerstwo, prasa, radio stały do jego dyspozycji. W Paryżu

jednak przeżył Benesz dość zimne przyjęcie. Rząd okazał mu tak dużo bezinteresownej serdeczności, jaka była konieczna, aby nie naraził się Anglii. Prasa i radio były dla Benesza jednak niedostępne. Jego osobistość zbyt mało nie zainteresowała Paryżan.

Tylko jeden z odważniejszych dzienników prowincjonalnych „Le Petit Girondin“ opublikował artykuł Benesza i to z jakim wynikiem! We Francji wywołał burzę protestów. „Action Francaise“ protestom tym poświęcił całe pół strony. „Benesz został pokonany we współczesnej historii, pokonany doświadczeniem i rozumem“, w ten sposób pisze publicysta Charles Maurras. Anglii o ta-

kich ludziach mogą mówić co chcą, lecz Francji nie imponują „łopielcy Europy z roku 1919“. Już Masaryk twierdził, że myśl o niepodległości Czech jest nonsensem. Czechy mogą egzystować jedynie w większym związku państw. „Tego Benesz nie nauczył się“ — mówi dalej Maurras, — „on tylko odkrył myśl, którą sam uważa za nielogiczną. Szczególnie oburzony był Maurras, że Benesz odważył się mówić w jednej z gazet francuskich o „naszych celach wojennych“, tak jak gdyby się nie nienawidził od r. 1914.

W innej publikacji czyta się: „Uważam, że artykuł Benesza był bez smaku i nie pasujący, jak na uciekiniera, który jest naszym gościem i jego obowiązkiem jest milczeć, zamiast dyktować Francuzom cel, dla którego walczą oni powinieli“. W innym miejscu: „Benesz uważa nas, Francuzów, za naiwnych. Nie jesteśmy przygotowani, aby nasze cele wojenne dyktowały nam międzynarodowe kapitały masońskie“. Należy zwrócić uwagę, że ostra cenzura Paryża znosi podobne uwagi, choć w Paryżu wiedzą, że Benesz ma za sobą poparcie Londynu.

Generalny Gubernator Minister Frank

objął swój urząd.

We wtorek objął urząd Generalnego Gubernatora dla obszarów polskich minister Frank. Akt objęcia władzy odbył się uroczystość w siedzibie Gubernatora w Krakowie.

Trudności Anglii w Indiach rosną

Berlin 6 listopada.

Również i londyńska agencja telegraficzna musi przyznać, że między kierownikami narodu indyjskiego a wice królem nie doszło do porozumienia. „India Office“ donosi o oficjalnym stanowisku wice króla, jakie zajął wobec sporu o nazwę oświadczenia, że nie jest zadowolony z obrotu sprawy, nie idącej według jego myśli. Następnie agencja donosi, że wice król wygłosił wczoraj przez radio mowę, w której zaznaczył, że tylko obustronne zaufanie może umożliwić pojednanie.

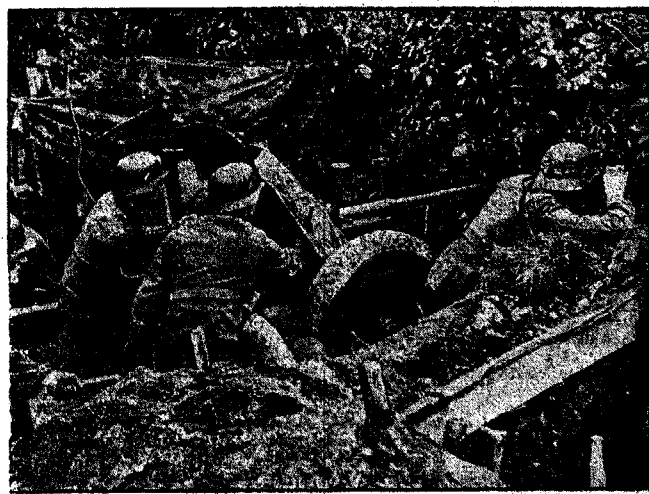
Znów okręt najechał na miny angielskie

Zdarzył się nowy wypadek tajemniczej eksplozji na neutralnym okręcie, znajdującym się w pobliżu Anglii. Grecki parowiec „Nicolano - Pambericos“ (5000 ton) zatonął w kanale La Manche wskutek dwu kolejno po sobie następujących eksplozji. Powodem zatonięcia były miny angielskie.

Pierwsza wizyta min. Neuratha w Brnie

Minister Neurath protektor Rzeszy dla Czech i Moraw odwiedził po raz pierwszy Brno, w którym witany był bardzo serdecznie przez ludność. Tego samego dnia odbyło się otwarcie w Brnie niemieckiej wyższej szkoły technicznej.

Ogłasza się w „Kurierze Częstochowskim“



Artyleria w jednym szeregu z piechotą.

Ilustracja nasza przedstawia działko artyleryjskie, znajdujące się na linii piechoty.

dają się fakty, że niektórzy podróżni i członkowie załogi, znajdujący się na okrętach holenderskich narodowości niemieckiej przez władze angielskie i francuskie zostali zatrzymywani na wybrzeżu. W Paryżu i Londynie przedsięwzięto odpowiednie kroki, by zatrzymanych uwolnić.

Wykrety mister Crossa

Angielski minister dla spraw gospodarczych i gospodarki wojennej sir Ronald Cross, w swej mowie radiowej oświadczył, że jego ministerstwo wprowadzając blokady, zastoso- wało uznany sposób prowadzenia wojny. Skoro wszystkie narody, a nie armie, zmobilizowały się do wojny, to stanowisko Anglii jest istotnym elementem gospodarczej wojny.

Prawdopodobnie sir Ronald Cross usiłował dać odpowiedź na notę rosyjską i na głosy prasy, które wywołały silne wrażenie w państwach neutralnych.

Mimo to nie udało się Anglii zatrzeć w ten sposób silnego wrażenia noty rosyjskiej; odpowiedź nie posiada żadnego moralnego i prawnego podłoża. Rosja-Sowietka czy swą notą razem z wszystkimi państwami neutralnymi ostro zaprzeczając przeciwko niehumanitarnym sposobom prowadzenia wojny. Z pełnym prawem powołała się na deklarację o wojnie morskiej z dnia 26 lutego 1909 r., która na zwolnionej urzędowo konferencji została przedłożona angielskiej izbie gmin. Fakt, że angielska Izba Lordów odrzuciła później podpisanie tej deklaracji, w niczym sytuacji nie zmienia, a w każdym razie mocarstwa moralnie i prawnie zostały w dalszym ciągu zobowiązane.

Skoro więc teraz sir Ronald Cross całkiem prosto wyjaśnia, że wprowadzenie artykułów żywnościowych, według zdania angielskiego, jest uznane za niezgodne z prawem i powoduje atak broni angielskiej, to w żadnym wypadku istnieje dotąd prawo międzynarodowe nie zmieniło się na korzyść Wielkiej Brytanii, chodzi tu bowiem jedynie o jednostronne twierdzenie angielskie, któremu jednogłośnie przeciwstawiają się wszystkie państwa neutralne, tak na konferencji panamskiej, jak również i wszystkie pokrzywdzone państwa Europy.

Oświadczenie sir Ronalda Crossa, że nie wszystkie artykuły żywnościowe znajdujące się na specjalnej liście są wyłączone od zakazu, jest niczym innym, jak tylko prostym wykretem, usiłującym upozorować słuszną kontrolę neutralnych okrętów.

Jest to bowiem szczególnie interesujące, że sir Ronald Cross w mowie stwierdził, że 15 procent zabranych przez angiolków ładunków stanowiły gotowe wyroby, które dawniej nie należały do towarów przemysłowych. Chodził o 9 procent towarów, które mogą być użyte do fabrykowania amunicji i 5 procentach o zboże, z którego również można wytwarzać materiały palne dla motorów. Bez wątpienia „tajemnicza” fabrykacja materiałów pędnych ze zboża należy również do fantazji angielskiego ministerstwa gospodarki wojennej i cały pozostały świat będzie mógł się wreszcie przekonać jak to „fachowe oświadczenie” należy przyjąć. Z pewno- cią pozostanie również tajemnicą, jak

wytwarza się amunicję z prosa, owsa, pieprzu, cebuli, słodczy, pomarańczę, grochu i fasoli. W krajach południowych, które na okrętach państw neutralnych przewożą pomarańcze, według sir Ronalda Crossa można fabrykować materiały wybuchowe.

Pogląd, że w Niemczech nie ma różnicy między wojskiem a ludnością cywilną nie wypada na korzyść Anglii. Z Wielkiej Brytanii prawie codziennie napływała meldunki o konfiskatach środków żywnościowych przez państwo. Sir Ronald Cross nie wykazał zrozumie-

nia dla narodowych praw, prowadząc swą wojenną politykę morską.

Kandydat na prezydenta Messyna

Na zebraniu partii rządowej „partii rewolucji meksykańskiej” wybrano jednogłośnie b. ministra wojny gen. Mame-la Avila Camacho na kandydata na prezydenta. Wybory prezydenta mają się odbyć w przyszłym roku.

Messyna przeznacza nowy kapitał dla rozwoju kolejnictwa

Włoskie ministerstwo komunikacji w sobotę przeznaczyło nowy, olbrzymi kapitał na rozbudowę kolei w Messynie.

Nowe sensacyjne kłamstwo „Timesa”

Angielskie ministerstwo kłamstw nie cofa się przed żadną metodą, gdy chodzi o t. zw. „sensacje”. Ponieważ komunikaty z Londynu okrzykane są za kłamstwa, za czysty wytwór fantazji, nigdzie nie znajdujący wiary, obecnie szuka się metod, aby produktem wynysłów ministerium kłamstwa nadać pozór prawdy. Przedstawiciel Timesa w Rzymie wpadł na pomysł nadania do Londynu wiadomości, według której marszałek Goering miał rzekomo w najbliższych dniach udać się do Rzymu. Komunikat ten miał rzekomo „potwierdzić” niemiec-

kie poselstwo w „Rzymie”. Nie potrzeba nadmienian, że poselstwo niemieckie w Rzymie nie udzielało żadnych wiadomości angielskim przedstawicielom prasy i że nie interesuje się żadnymi wynysłami londyńskiego ministerstwa kłamstw.

Zwrócić jednak należy uwagę, jak mało wiary mają czytelnicy w stosunku do wiadomości Timesa. Metoda: kłamstwo poprzez drugie kłamstwo, aby weni uwierzone — należy bez wątpienia do tradycyjnych metod propagandy angielskiej.

Z miasta i okolicy

Kilka uwag okolicznościowych

Z uwagi na piękną, słoneczną pogodę, jaka przyroda darzy nas od trzech dni, wiele osób pragnie — całkiem słusznie skorzysta z okazji i spędzić pewien okres czasu na spacerze na świeżym powietrzu. Stąd też jesteśmy świadkami niewyłącznie odwołanego ruchu ulicznego przechodniów i spacerowiczów. Ponieważ zaś znaczna liczba spacerujących w Alejach nie przestrzega prawidłowego, prawostronnego kierunku, wobec na- tokiu, jaki zwłaszcza w okresie godzin południowych panuje na chodnikach, należy zwrócić uwagę wszystkim na konieczność zastosowania się — każdego do odrębnie przyjętych zasad chodzenia w miejscach większych skupień ludzi. Zachowanie i przestrzeganie właściwego kierunku chodzenia usunie niewątpliwie trudności, na jakie narażeni jesteśmy dziś, wobec dowolności z jaką postępujemy, nie zdając sobie zapewne sprawy z tego, że uregulowanie ruchu na chodnikach da możność swobodnego i wygodniejszego poruszania się na ulicach. Nie ulega wątpliwości, że usprawnienie naszego sposobu poruszania się w miejscach zwiększonego ruchu ulicznego leży w naszym własnym interesie.

Przy okazji druga sprawa. W dni słoneczne i ciepłe w mieście, na chodnikach pojawiają się wózki z dziećmi za-

żywającymi spaceru przy pięknej pogodzie. Zdarza się bardzo często, że cała szerokość chodnika zajęta jest przez trzy lub cztery obok siebie jadące wózki tworząc przeszkodę dla ruchu pieszego. Nie trzeba tłumaczyć, jakie wynika z tego trudności dla tych zwłaszcza, którzy muszą śpieszyć z załatwieniem interesu lub t. p. Czy wobec tego nie byłoby lepiej, gdyby matka wraz z dziećmi w wózkach korzystały z alei a nie z chodników? Korzyść dla dziecka byłaby ta sama, aleja jest szersza, więc swoboda poruszania większa a przednie nie byłoby skrzepowani obecnością wózków na chodniku.

Jesteśmy przekonani, że sprawy tu poruszone znajdują odpowiednie echo i uregulowanie ruchu pieszego w ten sposób wyjdzie wszystkim na pożytek. Wymaga tego rozsądnie pojmany interes własny każdego przechodnia, każdego dziecka i matki.

Przedstawiciele domów nie mają głosu

Rzadko kiedy rząd angielski tak potraktował gości z zagranicy, jak podczas obecnej wizyty przedstawicieli dominiów w Londynie. Goście podejmowani byli oficjalnym lunchem, następnie obiadem i przyjęciem przez rząd, po to tylko, żeby odwrócić ich uwagę od właściwego celu przybycia. Gdy przedstawiciele do-

miniów opuszczali swe ojczyzny, przekonani byli, że w Londynie otrzymają decydujące słowo od wojennego gabinetu w sprawie sytuacji.

„Times” nie zaniedbał żadnej sposobności, dlaczego nie zwolano w tym celu konferencji. Byłoby o wiele lepiej, tak myśli dyplomatyczny korespondent wymienionego dziennika, aby w tej kwestii można było się połączyć do walki z nazizmem. Zjednoczenie takie byłoby konieczne — powiada dalej dziennik — gdyż nie tylko Południowa Afryka i Indie, lecz również i Australia zachowan- niem swoim zasługują na ostrą krytykę. Australia np. woli swych żołnierzy zatrzymać w kraju, a na pocieszenie przysłała tylko kilka samolotów.

Francuski samolot zestrzelony

Komendantura armii niemieckiej komunikuje:

Na zachodzie w ważniejszych miejscowościach ożywiona, obustronna działalność wywiadowcza, poza tym tylko słaby ogień artyleryjski. W okolicy Saarburga zestrzelony został przez niemiecki samolot myśliwski, samolot francuski.

Układy rosyjsko-japońskie

Sowiecki poseł Smetanin przybył do Tokio. Jeden z urzędników ministerstwa spraw zagranicznych na pytanie czy Japonia ma określony plan wobec dalszych układów z Moskwą otrzymał odpowiedź, że rząd jak dotychczas będzie kontynuował dalsze rozmowy obecnie z poselem Smetaninem w Tokio; do omawianych kwestii należą sprawy gospodarcze, o których mówił już Motow w układzie handlowym.

Zamieszki w Dublinie

W niedzielę w centrum Dublina doszło do incydentów przy likwidowaniu których musieli brać udział policja. W głównym punkcie miasta agitatorzy próbowali przemawiać do zebranej ludności w kwestii wzrastającego stale bezrobocia. Policja na podstawie prawa o zakazie grupowania się rozwiązała zgromadzenie i rozprzysłał masę. Przy tym niko- go jednak nie aresztowano.

Nowy skandal w Anglii

Kopenhaga, 6 listopada. Sensacja w Anglii jest nowy skandal, za który odpowiedzialny jest w każdym razie Hore - Belisha. Angielskie ministerstwo wojny ze względu na ogólny brak płaszczy zimowych postanowiło zakupić dla żołnierzy 250.000 welnianych kamizelek. Odpowiednie zamówienie wystosowano do przedsiębiorstw handlowych, lecz okazało się, że można było otrzymać tylko 60.000. W następstwie czego minister wojny Burgin wyznaczył 120 kontrolerów dla dokładnego zbadania tej sprawy. Przeprowadzone więc kontrole w licznych firmach i zarekwirowano 200.000 welnianych kamizelek, które przed tem miały być dostarczone rządowi. Kupcy (w większej części żydzi) chcieli odzyskać, by później z powodu nadchodzącego zima mogli podnieść ceny swych zapasów.

Po piętnastu latach

Karol Rinn był moim kolegą szkolnym. W ostatniej klasie gimnazjum obaj spotykaliśmy się często z młodzieńką, wesołą Krystyną Godę.

Któż mógł wówczas przewidzieć, że za lat 15 dziewczynka ta będzie jedną z najśliczniejszych tancerek, że o jej zdumiewających sukcesach będzie się rozpisywała niemal cała prasa europejska?

Po ukończeniu gimnazjum, wyjechałem za granicę. Przez piętnaście lat nie utrzymywałem z Rinnem żadnego kontaktu.

O Krystynie czytywałem nieraz w pismach. Tak się jednak składało, że ani razu nie widziałem jej na scenie.

Pewnego dnia, wracając z wyprawami letnimi, znalazłem się na pogranicznej stacji.

Pociąg stał tam kilkanaście minut.

Wyszedłem z wagonu i poszedłem się przechadzać po peronie. Gdy zatrzymałem się przed kioskiem, by kupić dziennik, ktoś nagle położył mi rękę na ramieniu.

Odwrociłem głowę i ujrzałem wyświe- czone, postawione, z lekką szpakowatą, najszersze.

— Nie poznajesz mnie? — zawołał.

W tej chwili uświadomiłem sobie, że był to Karol Rinn.

— Witaj, stary przyjacielu! — krzyknąłem. — Tyle lat nie dawałeś znaku życia! Jak ci się wiedziało?

— Mieszkałem w tym miasteczku — odpowiedział, przyglądając mi się z zainteresowaniem. — Chyba ci wiadomo, że jestem

lekarzem. Pracuję tutaj... A jak się tobie wiedziało?

— Potrzeba się rozmowa.

Już po kilku minutach spostrzegłem, że Karol Rinn jest czymś bardzo podnoconym. Co parę chwil patrzył na zegarek i rozglądał się po peronie.

Gdy jakoś zupełnie nieoczekiwanie padło nawiązko Krystyny, Rinn chwycił mnie za rękę i zawołał:

— Widziałeś ją na scenie?

— Nie — odparłem.

— Ani razu. Jakoś mi się nie udało jej zobaczyć. A ty ją widziałeś!

— Także nie — spojrzał gdzieś w bok.

— Krystyna jeździ tylko po wielkich miastach. Przecież nie przyjeżdża na występ do naszego miasteczka. A ja nie mam pieniędzy na podróż. Moja pensja jest dość skromna.

— Nie ożeniłeś się jeszcze? — rzuciłem pytanie.

— Nie.

— Krystyna dawniej ci się bardzo podobala. Zdało mi się że byłeś w niej zakochany.

Karol Rinn spuścił głowę i długo się nie odzywał.

— Nie potrafiłem do tej pory o niej zapomnieć — rzekł wreszcie. — Gdy wyjechałem po raz pierwszy do Francji, otrzymałem od niej dość często listy. Później jednak przestała zupełnie pisać. Nie dziwiłem się temu. Stała się słynną. O jej względy ubiegają się znakomici artyści i dyplomaci.

— A ty jeszcze o niej marzysz? — rozśmiałem się.

— Dziś ją zobaczę — szepnął.

— Długo tu w miasteczku?

— Tak, na stacji. Pociąg międzynarodowy zatrzymuje się na 8 minut. Dowiedziałem się przypadkowo, że Krystyna będzie dziś przejeżdżała przez naszą stację w drodze do Budapesztu.

— I dlatego przyszedłem na dworzec — spojrzałem na niego uważnie.

— Tak — odparł cicho. — Krystyna może mnie nie pozna. Chcę ją tylko zobaczyć. Od wielu lat czekam na tę chwilę. Tak się jakoś zawsze składało, że w czasie swych podróży omijała naszą stację.

Spojrzałem na zegarek. Nie mogłem długo rozmawiać z Karolem.

Mój pociąg ruszał za kilka minut.

Poprosiłem go o adres, przyrzekając, że do niego napiszę. Uścisnęliśmy sobie dłonie.

Karol nie patrzył już na mnie. Zapewne był znowu myślami przy Krystynie.

Za szkolnych czasów był zawsze romantykiem. Przypuszczałem jednak, że się zmienił w ciągu tych piętnastu lat.

A okazało się, że jest w dalszym ciągu wierny swej pierwszemu miłości. Bo Krystyna, co dopiero teraz sobie uświadomiłem, była pierwszą dziewczyną, do której zaplanowałem gwałtownym uczuciem.

Ujrzałem go znowu, gdy stanąłem przy oknie wagonu. Karol popatrzył na mnie i zaczął powoli nęknąć.

— Szczęśliwej podróży! — zawołał.

— Do zobaczenia, Karolu! — odpowiedziałem mu.

W parę chwil później pociąg ruszył ze stacji.

O godzinie dziesiątej wieczorem przyjechałem do stolicy. Zmęczony podróżą, uda-

łem się na spoczynek.

Zasypiając, myślałem o Karolu i Krystynie. Ze szkolnych czasów wydawało mi się zawsze, że Rinn czeka wielkiej kariery. Był bardzo zdolny i ambitny.

Nie doceniałem natomiast zupełnie zdolności tancerznych Krystyny. Nigdy nie przeszło mi przez myśl, że ta dziewczyna wypłynie na szersze wody.

Nazajutrz obudziłem się dość późno. Przy śniadaniu sięgnąłem po gazetę.

Na pierwszej stronie znalazłem wiadomość, która wstrząsnęła mną do głębi.

Na stacji granicznej, tuż po odejściu mojego pociągu, nastąpiła katastrofa.

Pociąg międzynarodowy najechał na manewrującą lokomotywę. Zderzenie po- ciągnęło za sobą rozbicie kilku wagonów.

Trzy osoby zostały zabite, czterech ciężko rannych.

Na liście rannych znalazłem nazwisko Krystyny Godę.

Tegoż dnia jeszcze dowiedziałem się, że życie Krystyny nie grozi niebezpieczeństwem.

Niewzrośliwa tancerczka musiano jednak poddać operacji. Utraciła ona trzy palce lewej nogi.

Upłynęły jeszcze trzy miesiące. Pewnego dnia znalazłem w piśmie następującą notatkę:

„Znakomita tancerczka Krystyna Godę, która padła ofiarą katastrofy kolejowej i przed kilku tygodniami opuściła szpital, osiągnęła zupełnie z dalszej kariery scenicznej.”

W najbliższych dniach Krystyna Godę wychodzi za mąż za lekarza, dr. Karola Rinnę.”

U-Boot-Männer daheim!

Vorbereitung zu neuen Feindfahrten. — U-Boot-Fahrer in ihren Unterkünften

„Und dann freuen wir uns über diesen wunderschönen Herbst!“ hatte mir neulich das Besatzungsmitglied eines U-Bootes erklärt, das mehrere Wochen auf Fernfahrt erfolgreich tätig und nun glücklich zurückgekehrt war. Man kann diese Worte voll und ganz verstehen, wenn man sich das Leben vor Augen hält, das an Bord eines U-Bootes herrscht. U-Boot-Fahren heisst nahezu soviel, wie an Tageslicht, Bequemlichkeit und andere schon selbstverständliche Bedürfnisse des täglichen Lebens verzichten. Wir erfuhren schon davon, als wir

der Entstehungsurache der langen Bärte nachspürten. Auf einem U-Boot ist Süsswasser äusserst rar. Jedermann bekommt daher täglich nur seine bestimmte Menge zugeteilt, allerdings ohne Bezugschein. — Nun kann es aber vorkommen, dass einem der Seegang die Tagesration an kostbarem Nass ausschüttet. Abdann muss jede Reinigungsaktion unterbleiben. Ausserdem steckt man Tag und Nacht in seinem Oel-päckchen. Dem Toilettenmachen steht also mancherlei entgegen.

Akrobaten am Kochherd

Ähnlich verhält es sich auch mit dem Zubereiten der Mahlzeiten. Der Kochherd ist ungefähr 50 cm lang und 30 cm breit. Tott die See sich aus, dann muss der Smutje, der Koch, mitunter fiber geradezu akrobatische Kunstgriffe verfügen, um stets etwas Gutes auf die Back — so nennt man in Seemannskreisen den Tisch — zu bringen.

Darum ist aber auch alles nur Mögliche getan, um den U-Boot-Besatzungen den Aufenthalt an Land recht angenehm zu gestalten. Breite Grünflächen ansmäuen die Kasernen, die modernen Wohnblöcke gleichen. Im Sommer leuchtet uns hier eine äppige Pracht blühender Blumen entgegen. Im Innern sind die Unterkünfte für die U-Boot-Fahrer nach den Gesichtspunkten der Räumlichkeit, Licht, Luft und Sonne, die sie auf der Fahrt entbehren müssen, angelegt. Wir gehen durch modernste Bade-, Wasch- und Duschräume, die neben hellen freundlichen Mannschafts- und Unteroffizierskasernen liegen. Hier finden wir nun alle jene Männer versammelt, die wir vor ein paar Tagen zu ihren Erfolgen beglückwünschten durften. Sie sitzen teils am Rundfunkgerät, teils beim Kartenspiel, beim Anspucken grosser Geschenkpakete oder auch im Gespräch mit Angehörigen, deren Besuch sie empfangen. Sie erzählen uns, dass ihr Boot im Augenblick noch in der Werft zur Ueberholung liegt und dass sie hinterher alles wieder instandsetzen und ergänzen würden für eine neue Feindfahrt. Voller Stolz sprechen sie von den Kameraden des Bootes, das sich kürzlich in Scapa Flow Heldenrunn erworb. Sie reden aber auch von jenen, die ebenfalls schon beachtenswerte Leistungen erzielten, ohne dafür öffentliche Ruhm ernten zu können. Vor allem müssen wir uns die vielen schönen Sachen ansehen, die ihnen in den letzten Tagen durch die Post zugegangen. Aus allen Teilen des Reiches trafen Geschenke, Briefe und Zuschriften ein. Dass sie diese kurzen Tage im Heimathafen schön finden, ist nur zu begrifflich. Wenn sie jedoch von den Taten ihrer Kameraden auf See hören, dann empfinden sie sofort den Wunsch, sobald wie nur möglich so neuer Fahrt starten zu können. „Wir wollen es immer noch besser machen!“ gestehen sie uns.

Im Flur treffe ich die Frau eines Besatzungsmitgliedes, die ihren Mann besuchen will. Wir kommen ins Gespräch, und sie erzählt mir, dass sie einen Tag vor dem ersten Auslaufen des Bootes heirateten. Daher müsse sie sich jetzt öfter nach ihrem Mann umsehen. In ihrer grossen Tasche hat sie

allerhand Liebesgaben

versteckt; für ihren Mann und seine Kameraden, so versichert sie.

Der Kommandant des U-Bootes ist zu uns getreten. Auch er gibt seine Freude darüber Ausdruck, dass seine Männer, die allerhand hinter sich hätten, in solch schöner Umgebung ein paar ruhige Tage verleben könnten, um sich für neue Unternehmungen vorzubereiten. „Täglich herrscht bei

uns“, so versichert er, „ein eifriges Kommen und Gehen. Frauen, Bräute, aber auch Bekannte und Verwandte wollen die wenigen Hafentage gebührend ausnützen. — Der Eindruck, den die Anteilnahme des ganzen Volkes an unserem Geschick auf meine Männer macht, ist bedeutend. Sie sind zuversichtlicher denn je und fiebern

dem Augenblick entgegen, wo es wieder heisst: „Ran an den Feind!“

Kahn Boot kehrt erfolgreich heim.

Jedemal, wenn wir aus einem unserer U-Boot-Stützpunkte an der Nordseeküste heimkehren, nehmen wir das Empfinden mit, bei Männern geweilt zu haben, die im

vollen Bewusstsein der Grösse ihrer Aufgabe im Kampf um die Freiheit und Lebenshaltung unseres Volkes stehen. Der Dienst auf unseren U-Booten verlangt Männer, die in einer bis ins Kleinste gehenden Ausbildung in geistiger, seemannischer und technischer Hinsicht ein Höchstmass von Wissen und Können erreicht haben. Vom Kommandanten und seinen Offizieren wird die genaueste Kenntnis der einschlägigen seemannsrechtlichen Bestimmungen verlangt. Schnellstes und doch überlegtes Handeln als Seemann und Soldat wird von ihnen selbst als unerlässliche Voraussetzung für ihren Dienst bei der U-Boot-Waffe angesehen.

Jeder Mann auf einem U-Boot steht auf dem ihm genau vorgeschriebenen Posten. Wie kaum bei einer anderen Waffe wird hier das Wort „Einer für alle, alle für einen!“ verwirklicht. Deutsche Völker und Kampfgemeinschaft, die fundamentalen Grundsätze des Nationalsozialismus, kommen hier in höchster Vollendung zum Ausdruck. Die Krönung dieser grossen Gemeinschaft sehen wir in den Erfolgen unserer U-Boote. Keines von ihnen kehrt zurück, ohne die von den Engländern angekündigte Blockade in ihrer Auswirkung durchkreuzt zu haben. Schlag auf Schlag teilen unsere U-Boote aus: ein Dampfer nach dem anderen, mit nach England bestimmten Lebensmitteln und Rohstoffen beladen, wird versenkt.

Wir gehen an Bord eines soeben von der Fernfahrt heimgekehrten Bootes. Kaum, dass die Leinen festgemacht sind, beginnt auch schon die Arbeit der Vorbereitung für eine neue Fahrt. Und ein Maschinenmaat antwortet auf die Frage nach dem Erfolg des Bootes mit der ruhigen Selbstverständlichkeit eines Mannes, der sich Volk und Führer bis zum letzten Einsteck verschrieb: „Wir kommen auch das nächste Mal nicht ohne Erfolg zurück!“ Mehrere Dampfer konnten sie im Atlantik versenken. Ein Tankdampfer knallte nach einem einzigen Granatschuss auseinander; ein unersetzlicher Verlust an Treibstoff für die englische Flotte und ein neues Loch im englischen Handelschiffraum.

An Land stehen die festen Unterkünfte für die U-Boote-Besatzungen. Auch hier bleiben die Männer zusammen, die wochenlang im engen Raum ihren Dienst für Deutschland versehen. Die Einrichtung der Unterkünfte und die Betreuung durch die Kameraden entschädigt sie für die Anstrengungen während der Fernfahrten. Helle und luftige Räume, mit Blumen geschmückt und anheimelnd gestaltet, eine ausgezeichnete Verpflegung und geistige Anregungen aller Art stehen den Kameraden der U-Boot-Waffe zur Verfügung. Sie haben es verdient, denn sie bilden den Kern unseres Verteidigungskampfes gegen England. Mit Hochachtung stehen wir vor ihnen, vor den Männern, die den Begriff Oberhebellichkeit nicht kennen. Sie kennen nur den einen Begriff: „So lange für Heimat und Volk zu kämpfen, bis wir unsere Lebenshaltung und den Frieden gesichert wissen!“

Aus der Heimat

Leipzig. In der vorigen Woche wurde der vom Sondergericht Kaiserslautern wegen Verbrechen wider die Verordnung gegen Volksknechtlinge zum Tode verurteilte Heinrich Hubert hingerichtet. Hubert hat in einem aus militärischen Gründen von der Zivilbevölkerung geräumten Grenzort geplündert.

Berlin. Die Zeichnung der auslosbaren Schatzanweisungen der Deutschen Reichsbahn im Betrage von 500 Millionen RM konnte erfreulichweise schon nach wenigen Stunden wegen erheblicher Überschreitung des ausgelagerten Betrages geschlossen werden.

Berlin. Um der Reichsjugendführung ihre verantwortungsvolle Aufgabe für die politische Ausrichtung der Jugend zu erleichtern, hat Reichsminister Dr. Goebbels die Filmtheater des ganzen Reiches, der Hitler-Jugend und dem BDM zur Abhaltung von Jugendfilmstunden und Morgenstunden bereitgestellt. Sämtliche Filmtheater des Reiches stehen nun für die Dauer des Krieges ein bis zweimal monatlich an den Sonntagen bis 11 Uhr vormittags zur Verfügung.

Pariser Proteststurm gegen Benesch

SCHWERE ABFUHR FÜR LONDONS GÜNSTLING IN FRANKREICH

Gewisse Meinungsverschiedenheiten, die zwischen Paris und London wirksam zu werden beginnen, treten jetzt schon deutlicher in Erscheinung. In Paris führt man darauf auch das Zögern Londons zurück, die Kriegsziele Englands zu formulieren. Am klarsten gruppierten sich diese englischen Gegensätze um die Person Benesch, der kurz vor Kriegsausbruch aus Amerika nach Europa zurückkehrte, anscheinend wohl er Morgenluft zu wittern glaubte. Die Verschiedenartigkeit der Aufnahme, die Benesch in London und Paris erlebte, ist recht interessant. In London wurde er als brauchbares Werkzeug amtlich sofort anerkannt. Die Ministerien, die Presse und der Rundfunk stellten sich ihm zur Verfügung. In Paris dagegen erlebte Benesch eine verblüffend kühle Aufnahme. Die Regierungsgestellten erwiesen ihm genau so viel uninteressante Höflichkeit, als nötig war, um London nicht zu verärgern. Presse und Rundfunk aber blieben für Benesch verschlossen. Seine Auslassungen interessierten in Paris nicht mehr.

Nur ein winziges Provinzialblatt, „Le Petit Girond“, nahm schliesslich einen Artikel von Benesch auf, aber mit welchem Erfolg! Ein Sturm von Protesten brach in Frankreich aus. „Die Action Française“ widmete diesem Protesten eine halbe Seite. „Benesch ist ein Beleg für die zeitgenössischen Geschichte, ein Beleg der Erfahrung und der Vernunft“, so schreibt der Haupt-schriftleiter Charles Maurras. Die Eng-

länder mögen von solchen Leuten halten, was sie wollen, für Frankreich aber seien diese „Wiedertäufer des Europa von 1919“ erledigt. Schon Maurras hat festgestellt, dass der Gedanke eines unabhängigen Böhmens ein Unsinn sei. Böhmern könne nur existieren innerhalb eines grösseren Verbandes. „Dieser Benesch hat im Grunde nichts gelernt“, wittert Maurras, „er täuscht uns Gedanken auf, an denen er selbst gescheitert ist.“ Besonders wütend ist Maurras, dass Benesch es wagt, in einer französischen Zeitung von „unseren Kriegsziele“ zu sprechen, als ob sich seit 1914 nicht das geringste geändert habe.

In einer anderen Veröffentlichung heisst es: „Ich finde den Artikel Benesch ebenso geschmacklos wie unpassend für einen Flüchtling, der unsere Gastfreundschaft geniesst und daher die Pflicht hat, zu schweigen, anstatt den Franzosen vorzuschreiben, wofür sie kämpfen sollen.“ An einer anderen Stelle heisst es: „Benesch hält uns Franzosen ganz offensichtlich für blödsinnig. Was man auch dem Ruf Benesch angedichtet haben mag, es muss festgestellt werden, dass dieser Artikel einen Schwachsinnigen entlarvt. Weniger als je sind wir bereit, uns die Kriegsziele von der internationalen freimaurerischen Hochfinanz diktieren zu lassen.“ Bemerkenswerterweise duldet die sonst so strenge Pariser Zensur diese und ähnliche vernichtende Ablehnungen, obwohl Benesch in Paris als Günstling Londons bekannt ist.

Haupttreuhandstelle Ost errichtet

EINE MASSNAHME HERMANN GÖRINGS — TREUHANDSTELLEN AUCH IN KATTOWITZ UND KRAKAU.

Der Vorsitzende des Ministerrates für die Reichsverteidigung und Beauftragte für den Vierjahresplan, Generalfeldmarschall Göring, hat unter dem 1. November 1939 die Errichtung einer Haupttreuhandstelle Ost verfügt. In dieser Bekanntmachung hierüber heisst es:

„Ich habe bei mir eine Haupttreuhandstelle Ost eingerichtet. Sie hat ihren Sitz sowohl in Berlin wie beim Generalgouverneur der besetzten polnischen Gebiete, den Reichstatthaltern und der Oberpräsidenten. Die Haupttreuhandstelle arbeitet im Benehmen mit dem Generalgouverneur und den Reichstatthaltern. Sie errichtet Treuhandstellen in dem z. B. für den Reichsgau Westpreussen, in Posen für den Reichsgau Posen, in Zichenau für den Regierungsbezirk Zichenau, in Kattowitz für den Regierungsbezirk Kattowitz, in Krakau für ein noch näher festzulegendes Teilgebiet des Generalgouvernements der besetzten polnischen Gebiete.“

Die Haupttreuhandstelle Ost hat folgende Aufgaben: a) Die Verwaltung des Vermögens des polnischen Staates innerhalb der von den deutschen Truppen besetzten Gebiete, b) die Regelung des Geld- und Kreditwesens,

c) die Aenderung aller wirtschaftlichen Massnahmen, die zur Ueberleitung der Wirtschaftsführung auf die einzelnen Verwaltungsgebiete erforderlich sind und die Durchführung der etwa notwendigen Auseinandersetzungen und Verrechnungen, d) ihr im Einzelfall von mir übertragene Wirtschaftsaufgaben.

Beschlagnahmen können nur noch von der Haupttreuhandstelle Ost im Benehmen mit dem beteiligten Verwaltungschef bzw. dem Generalgouverneur für die besetzten polnischen Gebiete verfügt werden. Bleiben von örtlichen Stellen durchgeführte Beschlagnahmen sind nur wirksam, wenn sie von der Haupttreuhandstelle Ost bestätigt werden. Ist die Bestätigung bis zum 1. Februar 1940 nicht ausgesprochen, so erlischt die Beschlagnahme.

Festlicher Einzug in Krakau

REICHSMINISTER DR. FRANK ÜBERNAHM DIE REGIERUNGSGESCHÄFTE.

Am Dienstag hielt Reichsminister Dr. Frank seinen feierlichen Einzug als Generalgouverneur der besetzten polnischen Gebiete in Krakau.

DIE DRUCKEREI DES „Kurier Czesłochowski“
empfehlen sich den Behörden, Geschäftsleuten und Privaten zur Fertigstellung
aller Arten von Drucksachen
(Plakate, Flugblätter, Handzettel, Briefe und Briefumschläge, Buchhaltungsblätter, Visitenkarten usw.)
Saubere Ausführung Billige Preise
Schnellste Lieferung.

KSIĘGARNIA I SKŁEP „KURIER CZEŁOCHOWSKI“
II ALEJA Nr. 38
postada stale w wielkim wyborze:
materiały pisma, przybory szkolne, papiery, kłasy, fabryczne i buchaltaryjne i t. p. oraz przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa.
OBSŁUGA UPRIEMIA. CENY NORMALNE.

Dr. Szummer
ordynaryjka ulica Wileńska 14 w Częstochowie.
ZGUBIONO legitymację żywnościową na nazwisko Mieczysław Hocherman 3 oobry, Garbaldiego 20.
SKŁEP odzupię w Alaj. Wiedomoc „Ranoma“.
SKRADZIONO dow. oob. na imię Estera Malka Tempelchowicz ar. obryw. 2.243.39.
JADE do Warszawy 12 listopada wrocim. Przyjmijcie slocenia. Zgłasz. Wł. Dąbrowskiego 28, m. 4, goda. 15-18.
MASZYNE gablotowe Singera, kupule nowa spraszone. Wiedomoc Adm. „Kuriera“.

DRUKARNIA „Kuriera Czesłochowskiego“
III Aleja Nr. 32
przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty jak: afisze, ulotki, blankety, koperty, kłaski buchaltaryjne, listy wizytowe i t. p.
Ceny umiarkowane.
Wykonania szybkie i solidne.

Wykrety mister Crossa

Angielski minister dla spraw gospodarczych i gospodarki wojennej sir Ronald Cross, w swej mowie radiowej oświadczył, że jego ministerstwo wprowadzając blokady, zastosowało uznany sposób prowadzenia wojny. Skoro wszyscy ludzie, a nie armie, zmobilizowały się do wojny, to stanowisko Anglii jest istotnym elementem gospodarczej wojny.

Prawdopodobnie sir Ronald Cross usiłował dać odpowiedź na notę rosyjską i na głosy prasy, które wywołały silne wrażenie w państwach neutralnych.

Mimo to nie udało się Anglii zatrzeć w ten sposób silnego wrażenia noty rosyjskiej; odpowiedź nie posiada żadnego moralnego i prawnego podłoża. Rosja Sowiecka ze swą notą razem z wszystkimi państwami neutralnymi ostro zaprotestowała przeciwko niehumanitarnym sposobom prowadzenia wojny. Z pełnym prawem powołała się na deklarację wojny morskiej z dnia 26 lutego 1909 r., która na zwołanej urzędowo konferencji została przedłożona angielskiej izbie opinii. Fakt, że angielska Izba Lordów odrzuciła później podpisanie tej deklaracji, w niczym sytuacji nie zmienia, a w każdym razie mocarstwa moralnie i prawnie zostały w dalszym ciągu zobowiązane.

Skoro więc teraz sir Ronald Cross całkiem prosto wyjaśnił, że sprzeczne nie artykułów żywnościowych, według zdania angielskiego, jest uznane za niegodne z prawem i powoduje atak broni angielskiej, to w żadnym wypadku istniejące dotąd prawo międzynarodowe nie zmieniło się na korzyść Wielkiej Brytanii, chodzi tu bowiem jedynie o jednostronne twierdzenie angielskie, któremu jedynego przeciwnika stawiają wszystkie państwa neutralne, tak na konferencji panamskiej, jak również i wszystkie pokrzywdzone państwa Europy.

Oświadczenie sir Ronald Crossa, że nie wszystkie artykuły żywnościowe znajdują się na specjalnej liście są wyłączone od zakazu, jest niczym innym, jak tylko prostym wykretem, usiłującym upożyczać słusznego kontroli neutralnych okrętów.

Jest to bowiem szczególnie interesujące, że sir Ronald Cross w mowie stwierdził, że 15 procent zabranych przez Anglików ładunków stanowiły go towary, które dawniej nie należały do towarów przemysłowych. Chodził przytem o 9 procent towarów, które mogą być użyte do fabrykowania amunicji i w 5 procentach o zboże, z którego również można wytwarzać materiały palne dla motorów. Bez wątpienia „tajemnicza” fabrykacja materiałów pędnych ze zboża należał również do fantazji angielskiego ministerstwa gospodarki wojennej i cały pozostały świat będzie mógł się wreszcie przekonać jak to „fachowe oświadczenie” należy przyjąć. Z pewnością pozostanie również tajemnicą, jak

wytwarza się amunicję z prosa, owsa, pieprzu, cebuli, słodczy, pomarańcz, grochu i fasoli. W krajach południowych, które na okrętach państw neutralnych przewożą pomarańcze, według sir Ronald Crossa można fabrykować materiały wybuchowe.

Pogląd, że w Niemczech nie ma różnicy między wojskiem a ludnością cywilną nie wypada na korzyść Anglii. Z Wielkiej Brytanii prawie codziennie napływają meldunki o konfiskatach środków żywnościowych przez państwo. Sir Ronald Cross nie wykazał zrozumie-

nia dla narodowych praw, prowadząc swą wojenną politykę morską.

Randydat na prezydenta Meksyku

Na zebraniu partii rządowej „partii rewolucji meksykańskiej” wybrano jednogłośnie b. ministra wojny gen. Mame-la Avila Camacho na kandydata na prezydenta. Wybory prezydenta mają się odbyć w przyszłym roku.

Messyna przeznacza nowy kapitał dla rozwoju kolejnictwa

Włoskie ministerstwo komunikacji w sobotę przeznaczyło nowy, olbrzymi kapitał na rozbudowę kolei w Messynie.

Nowe sensacyjne kłamstwo „Timesa”

Angielskie ministerstwo kłamstw nie cofa się przed żadną metodą, gdy chodzi o t. zw. „sensacje”. Ponieważ komunikaty z Londynu okrzykane są za kłamstwa, za czysty wybór fantazji, nigdzie nie znajdujący wiary, obecnie szuka się metod, aby produktom wymysłów ministerstwa kłamstwa nadać pozór prawdy. Przedstawiciel Timesa w Rzymie wpadł na pomysł nadesłania do Londynu wiadomości, według której marszałek Goering miał rzekomo w najbliższych dniach udać się do Rzymu. Komunikat ten miał rzekomo „potwierdzić niemiec-

kie poselstwo w Rzymie”.

Nie potrzeba namieniać, że poselstwo niemieckie w Rzymie nie udzielało żadnych wiadomości angielskim przedstawicielom prasy i że nie interesuje się żadnymi wymysłami londyńskiego ministerstwa kłamstw.

Zwrócić jednak należy uwagę, jak mało wiary mają czytelnicy w stosunku do wiadomości Timesa. Metoda: kłamstwo poprzez drugie kłamstwo, aby weni „uwierzone” — należy bez wątpienia do tradycyjnych metod propagandy angielskiej.

Z miasta i okolicy

Kilka uwag okolicznościowych

Z uwagi na piękną, słoneczną pogodę, jaka przyroda darzy nas od trzech dni, wiele osób pragnie — całkiem słuszenie skorzystać z okazji i spędzić pewien okres czasu na spacerze na świeżym powietrzu. Stąd też jesteśmy świadkami niezwykle ożywionego ruchu ulicznego przechodniów i spacerowiczów. Ponieważ zaś znaczna liczba spacerujących w Alejach nie przestrzega prawidłowego, prawostronnego kierunku, wobec na tołku, jaki zwłaszcza w okresie godzin południowych panuje na chodnikach, należy zwrócić uwagę wszystkich na konieczność zastosowania się — każdego do ogólnie przyjętych zasad chodzenia w miejscach większych skupień ludzi. Zachowanie i przestrzeganie właściwego kierunku chodzenia usunie niewątpliwie trudności, na jakie narażeni jesteśmy dziś, wobec dowolności z jaką postępujemy, nie zdając sobie zapewne sprawy z tego, że uregulowanie ruchu na chodnikach da możność swobodnego i wygodniejszego poruszania się na ulicach. Nie ulega wątpliwości, że usprawnienie naszego sposobu poruszania się w miejscach zwiększonego ruchu ulicznego leży w naszym własnym interesie.

Przy okazji druga sprawa. W dni słoneczne i ciepłe w mieście, na chodnikach pojawiają się wózki z dziećmi za-

żywającymi spaceru przy pięknej pogodzie. Zdarza się bardzo często, że cała szerokość chodnika zajęta jest przez trzy lub cztery obok siebie jadące wózki tworząc przeszkodę dla ruchu pieszego. Nie trzeba tłumaczyć, jakie wynikają z tego trudności dla tych zwłaszcza, którzy muszą śpieszyć z załatwieniem interesu lub t. p. Czy wobec tego nie byłoby lepiej, gdyby matka wraz z dziećmi w wózkach korzystały z alei a nie z chodników? Korzyść dla dziecka byłaby tu sama, aleja jest szersza, więc swoboda poruszania się a przedochodnie nie byłoby skrepowania obecnością wózków na chodniku.

Jestem przekonany, że sprawy tu poruszone znajdują odpowiednie echo i uregulowanie ruchu pieszego w ten sposób wydłże wszystkim na pożytek. Wymaga tego rozsądnie pojmowany interes własny każdego przechodnia, każdego dziecka i matki.

Przedstawiciele domów nie mają głosu

Rzadko kiedy rząd angielski tak potraktował gości z zagranicy, jak podczas obecnej wizyty przedstawicieli dominiów w Londynie. Goście podejmowani byli oficjalnym lunchem, następnie obiadem i przyjęciem przez rząd, po to tylko, aby odwrócić ich uwagę od właściwego celu przyjazdu. Gdy przedstawiciele do-

minów opuszczali swe ojczyste progi, przekonani byli, że w Londynie otrzymają decydujące słowo od wojennego gabinetu w sprawie sytuacji.

„Times” nie zaniedbał żadnej sposobności, dlaczego nie zwołano w tym celu konferencji. Byłoby o wiele lepiej, gdyby wysłani dyplomatyczny korespondent wymienionego dziennika, aby w tej kwestii można było się połączyć do walki z nazizmem. Zjednoczenie takie byłoby konieczne — powiada dalej dziennik — gdyż nie tylko Południowa Afryka i Indie, lecz również i Australia zachowaniem swoim zasługują na ostrą krytykę. Australia np. woli swych żołnierzy zatrzymać w kraju, a na pocieszenie przyśłałaby tylko kilka samolotów.

Francuski samolot zestrzelony

Komendantura armii niemieckiej komunikuje:

Na zachodzie w ważniejszych miejscowościach ożywiona, obustronna działalność wywiadowcza, poza tym tylko słaby ogień artyleryjski. W okolicy Saarburg zestrzelony został przez niemiecki samolot myśliwski, samolot francuski.

Układy rosyjsko-japońskie

Sowiecki poseł Smetanin przybył do Tokio. Jeden z urzędników ministerstwa spraw zagranicznych na pytanie czy Japonia ma określić plan wobec dalszych układów z Moskwą otrzymał odpowiedź, że rząd jak dotychczas będzie kontynuował dalsze rozmowy obecnie z posłem Smetaninem w Tokio: do omawianych kwestii należą sprawy gospodarcze, o których mówił już Motolow w układzie handlowym.

Zamieszki w Dublinie

W niedzielę w centrum Dublina doszło do incydentów przy likwidowaniu których musieli brać udział policja. W głównym punkcie miasta agitatorzy próbowali przemawiać do zebranej ludności w kwestii wzrastającego stale bezrobocia. Policja na podstawie prawa o zakazie zgromadzenia się rozprzeczła tłumy. Przy tym nikt nie został aresztowany.

Nowy skandal w Anglii

Kopenhaga, 6. listopada. Sensacja w Anglii jest nowy skandal za który odpowiedzialny jest w każdym razie Hore — Belisha. Angielskie ministerstwo wojny ze względu na ogólny brak płaszczy zimowych postanowiło zakupić dla żołnierzy 250.000 wełnianych kamizelek. Odpowiednie zamówienie wystosowano do przedsiębiorstw handlowych, lecz okazało się, że można było otrzymać tylko 60.000. W następstwie czego minister wojny Burgin wyznaczył 120 kontrolerów dla dokładnego zbadań tej sprawy. Przeprowadzone więc kontrole w licznych firmach i zarekwirowano 200.000 wełnianych kamizelek, które przed tym miały być dostarczone rządowi. Kupcy (w wielkiej części żydzi) chcieli oczekiwać, by później z powodu nadchodzącego zima mogli podnieść ceny swych zapasów.

lem się na spoczynek.

Zasypiając, myślałem o Karolu i Krystynie. Ze szkolnych czasów wydawało mi się zawsze, że Rinną czeka wielka kariera. Był bardzo zdolny i ambitny. Nie doceniałem natomiast zupełnie zdolności tanecznych Krystyny. Nigdy nie przeszło mi przez myśl, że ta dziewczyna wypłynie na szerokie wody.

Najazntr obudziłem się dość późno. Przy śniadaniu sięgnąłem po gazetę. Na pierwszej stronie znalazłem wiadomość, która wstrząsnęła mną do głębi. Na stacji granicznej, tuż po odejściu mojego pociągu, nastąpiła katastrofa. Pociąg międzynarodowy „najechał na manewrującą lokomotywę. Zderzenie spowodowało z sobą rozbicie kilku wagonów. Trzy osoby zostały zabite, cztery ciężko ranne.

Na liście rannych znalazłem nazwisko Krystyny Gode. Tegoroczny dzień dowiedziałem się, że żyje Krystyna nie grozi niebezpieczeństwo.

Niewzruszyła taneczkę musiałam jednak poddać operacji. Utraciła ona trzy palce lewej nogi.

Uprylny jeszcze trzy miesiące. Pewnego dnia znalazłem w piśmie następującą notatkę:

„Znakomita taneczkarka Krystyna Gode, która padła ofiarą katastrofy kolejowej i przed kilku tygodniami opuściła szpital, zrehabilitowała zupełnie z dawnej kariery scenicznej.

W najbliższych dniach Krystyna Gode wychodzi za mąż za lekarza, dr. Karola Rinnę.”

Po piętnastu latach

Karol Rinn był moim kolegą szkolnym. W ostatniej klasie gimnazjum obaj spotykaliśmy się często z młodzieńcą, wesołą Krystyną Gode.

Kłóć mógł wówczas przewidzieć, że za lat 15 dziewczynka ta będzie jedną z najdoskonalszych taneczek, że o jej zdumiewających sukcesach będzie się rozpisywała niemal cała prasa europejska!

Po ukończeniu gimnazjum, wyjechałem za granicę. Przez piętnaście lat nie utrzymywałem z Rinnem żadnego kontaktu.

O Krystynie czytywałem nieraz w piśmie. Tak się jednak składało, że ani razu nie widziałem jej na scenie.

Pewnego dnia, wracając z wypraw w letnich, znalazłem się na pogranicznej stacji.

Pociąg stał tam kilkanaście minut. Wyzedłem z wagonu i posągałem się przedchadzać po peronie. Gdy zatrzymałem się przed kioskiem, by kupić dziennik, ktoś nagle położył mi rękę na ramieniu.

Odruchem głowę i ujrzałem wykończoną, postawioną, z lekka szpakowatego, młodszą.

— Nie poznajesz mnie? — zawołał.

W tej chwili uświadomiłem sobie, że był to Karol Rinn.

— Witaj, stary przyjacielu! — krzyknąłem. — Tyła lat nie dawales znaku życia! Jak ci się widzi?

— Mieszkam w tym miasteczku — odpowiedział, przyglądając mi się z zainteresowaniem. — Chyba ci wiadomo, że jestem

lekarzem. Pracuję tutaj... A jak się tobie widzi?

Pociąg stał tam kilkanaście minut. Wyzedłem z wagonu i posągałem się przedchadzać po peronie. Gdy zatrzymałem się przed kioskiem, by kupić dziennik, ktoś nagle położył mi rękę na ramieniu.

Odruchem głowę i ujrzałem wykończoną, postawioną, z lekka szpakowatego, młodszą.

— Nie poznajesz mnie? — zawołał.

W tej chwili uświadomiłem sobie, że był to Karol Rinn.

— Witaj, stary przyjacielu! — krzyknąłem. — Tyła lat nie dawales znaku życia! Jak ci się widzi?

— Mieszkam w tym miasteczku — odpowiedział, przyglądając mi się z zainteresowaniem. — Chyba ci wiadomo, że jestem

lekarzem. Pracuję tutaj... A jak się tobie widzi?

Pociąg stał tam kilkanaście minut. Wyzedłem z wagonu i posągałem się przedchadzać po peronie. Gdy zatrzymałem się przed kioskiem, by kupić dziennik, ktoś nagle położył mi rękę na ramieniu.

Odruchem głowę i ujrzałem wykończoną, postawioną, z lekka szpakowatego, młodszą.

— Nie poznajesz mnie? — zawołał.

U-Boot-Männer daheim!

Vorbereitung zu neuen Feindfahrten. — U-Boot-Fahrer in ihren Unterkünften

„Und dann freuen wir uns über diesen wunderschönen Herbsttag“ hatte mir neulich das Besatzungsmitglied eines U-Bootes erklärt, das mehrere Wochen auf Fernfahrt erfolgreich tätig und nun glücklich zurückgekehrt war. Man kann diese Worte voll und ganz verstehen, wenn man sich das Leben vor Augen hält, das an Bord eines U-Bootes herrscht. U-Boot-Fahren heisst nahezu soviel, wie auf Tageslicht, Bequemlichkeit und andere schon selbstverständliche Bedürfnisse des täglichen Lebens verzichten. Wir erfahren schon davon, als wir

der Entstehungsursache der langen Bärte nachspüren. Auf einem U-Boot ist Süswasser äusserst rar. Jedermann bekommt daher täglich nur seine bestimmte Menge zugewiesen, allerdings ohne Bezugsgeld. — Nun kann es aber vorkommen, dass einem der Seegang die Tagesration an kostbarem Nass ausschüttet. Alsdann muss jede Reinigungsaktion unterbleiben. Ausserdem steckt man Tag und Nacht in seinem Oelpöckchen. Dem Toilettemacher steht also mancherlei entgegen.

Akrobaten am Kochherd.

Ähnlich verhält es sich auch mit dem Zubereiten der Mahlzeiten. Der Kochherd ist ungefähr 50 cm lang und 80 cm breit. Tott die See sich aus, dann muss der Smutje, der Koch, mitunter über garzoru akrobatische Kunstgriffe verfügen, um stets etwas Gutes auf die Back — so nennt man in Seemannskreisen den Tisch — zu bringen.

Darum ist aber auch alles nur Mögliche getan, um den U-Boot-Besatzungen den Aufenthalt an Land recht angenehm zu gestalten. Breite Grünflächen umsäumen die Kasernen, die modernen Wohnblöcke gleichen. Im Sommer leuchtet uns hier eine üppige Pracht blühender Blumen entgegen. Im Innern sind die Unterkünfte für die U-Boot-Fahrer nach den Gesichtspunkten der Räumlichkeit, Licht, Luft und Sonne, die sie auf der Fahrt entbehren müssen, angelegt. Wir gehen durch moderne Bäder, Wasch- und Duschräume, die neben hollen freundlichen Mannschafts- und Unteroffiziersstuben liegen. Hier finden wir nun alle jene Männer versammelt, die wir vor ein paar Tagen zu ihren Erfolgen beglückwünschten durften. Sie sitzen teils am Rundfunkgerät, teils beim Kartenspiel, beim Auspacken grosser Geschenkpakete oder auch im Gespräch mit Angehörigen, deren Besuch sie empfangen.

Sie erzählen uns, dass ihr Boot im Augenblick noch in der Werft zur Überholung liegt und dass sie hinterher alles wieder in Stand setzen und ergänzen würden für eine neue Feindfahrt. Voller Stolz sprechen sie von den Kameraden des Bootes, das sich kürzlich in Scapa Flow Heldenruh erwarb. Sie reden aber auch von jenen, die ebenfalls schon beachtenswerte Leistungen erzielten, ohne dafür öffentlichen Ruhm ernten zu können. Vor allem müssen wir uns die vielen schönen Sachen ansehen, die ihnen in den letzten Tagen durch die Post zugegangen. Aus allen Teilen des Reiches trafen Geschenke, Briefe und Zuschriften ein. Dass sie diese kurzen Tage im Heimathafen schön finden, ist nur zu begreiflich. Wenn sie jedoch von den Taten ihrer Kameraden auf See hören, dann empfinden sie sofort den Wunsch, sobald wie nur möglich zu neuer Fahrt starten zu können. „Wir wollen es immer noch besser machen!“ gestehen sie uns.

Im Flur treffe ich die Frau eines Besatzungsmitgliedes, die ihren Mann besuchen will. Wir kommen ins Gespräch, und sie erzählt mir, dass sie einen Tag vor dem ersten Auslaufen des Bootes heiratete. Daher müsse sie sich jetzt öfter nach ihrem Mann umsehen. In ihrer grossen Tasche hat sie

allherhand Liebesgaben

versteckt; für ihren Mann und seine Kameraden, so versichert sie.

Der Kommandant des U-Bootes ist zu uns getreten. Auch er gibt seiner Freude darüber Ausdruck, dass seine Männer, die allherhand hinter sich hätten, in solch schöner Umgebung ein paar ruhige Tage verleben dürften, um sich für neue Unternehmungen vorzubereiten. „Täglich herrscht bei

uns“, so versichert er, „ein offriges Kommen und Gehen. Frauen, Bräute, aber auch Bekannte und Verwandte wollen die wenigen Hafentage gebührend ausnützen.“ Der Eindruck, den die Anteilnahme des ganzen Volkes an unserem Geschick auf meine Männer macht, ist bedeutend. Sie sind zuversichtlicher denn je und fliebern

dem Augenblick entgegen, wo es wieder heisst: „Ran an den Feind!“

Kein Boot kehrt erfolglos heim.

Jedesmal, wenn wir aus einem unserer U-Boot-Stützpunkte an der Nordseeküste heimkehren, nehmen wir das Empfinden mit, bei Männern gewollt zu haben, die im

vollen Bewusstsein der Grösse ihrer Aufgabe im Kampf um die Freiheit und Lebenserhaltung unseres Volkes stehen. Der Dienst auf unseren U-Booten verlangt Männer, die in einer bis ins Kleinste gehenden Ausbildung in geistiger, seelischer und technischer Hinsicht ein Höchstmass von Wissen und Können erreicht haben. Vom Kommandanten und seinen Offizieren wird die genaueste Kenntnis der einschlägigen seelischrechtlichen Bestimmungen verlangt. Schnellstes und doch überlegtes Handeln als Seemann und Soldat wird von ihnen selbst als unerlässliche Voraussetzung für ihren Dienst bei der U-Boot-Waffe angesehen.

Jeder Mann auf einem U-Boot steht auf dem ihm genau vorgeschriebenen Posten. Wie kaum bei einer anderen Waffe wird hier das Wort „Einer für alle, alle für einen!“ verwirklicht. Deutsche Völker und Kampfgemeinschaft, die fundamentalen Grundsätze des Nationalsozialismus, kommen hier in höchster Vollendung zum Ausdruck. Die Krönung dieser grossen Gemeinschaft sehen wir in den Erfolgen unserer U-Boote. Keines von ihnen kehrt zurück, ohne die von den Engländern angekündigte Blockade in ihrer Auswirkung durchkreuzt zu haben. Schlag auf Schlag teilen unsere U-Boote aus: ein Dampfer nach dem anderen, mit nach England bestimmten Lebensmitteln und Rohstoffen beladen, wird versenkt.

Wir gehen an Bord eines soeben von der Fernfahrt heimgekehrten Bootes. Kaum, dass die Leinen festgemacht sind, beginnt auch schon die Arbeit der Vorbereitung für eine neue Fahrt. Und ein Maschinistenmaat antwortet auf die Frage nach dem Erfolg des Bootes mit der ruhigen Selbstverständlichkeit eines Mannes, der sich Volk und Führer bis zum letzten Einsatz verschrieb: „Wir kommen auch das nächste Mal nicht ohne Erfolg zurück.“ Mehrere Dampfer konnten sie im Atlantik versenken. Ein Tankdampfer knallte nach einem einzigen Granatschuss auseinander; ein unersetzlicher Verlust an Treibstoff für die englische Flotte und ein neues Loch im englischen Handelschiffraum.

An Land stehen die festen Unterkünfte für die U-Boote-Besatzungen. Auch hier bleiben die Männer zusammen, die wochenlang im engen Raum ihren Dienst für Deutschland versehen. Die Einrichtung der Unterkünfte und die Betreuung durch die Kameraden entschädigt sie für die Anstrengungen während der Fernfahrten. Helle und luftige Räume, mit Blumen geschmückt und anheimelnd gestaltet, eine ausgezeichnete Verpflegung und geistige Anregungen aller Art stehen den Kameraden der U-Boot-Waffe zur Verfügung. Sie haben es verdient, denn sie bilden den Kern unseres Verteidigungskampfes gegen England. Mit Hochachtung stehen wir vor ihnen, vor den Männern, die den Begriff Oberhebellichkeit nicht kennen. Sie kennen nur den einen Begriff: „So lange für Heimat und Volk zu kämpfen, bis wir unsere Lebenserhaltung und den Frieden gesichert wissen!“

Aus der Heimat

Leipzig. In der vorigen Woche wurde der vom Sondergericht Kaiserslautern wegen Verbrechen wider die Verordnung gegen Volksschädlinge zum Tode verurteilte Heinrich Hubert hingerichtet. Hubert hat in einem aus militärischen Gründen von der Zivilbevölkerung geräumten Grenzort geplündert.

Berlin. Die Zeichnung der ansehbaren Schatzanweisungen der Deutschen Reichsbahn im Betrage von 800 Millionen RM konnte erfreulicherweise schon nach wenigen Stunden wegen erheblicher Überschreitung des aufgelegten Betrages geschlossen werden.

Berlin. Um der Reichsjugendführung ihre verantwortungsvolle Aufgabe für die politische Ausrichtung der Jugend zu erleichtern, hat Reichsminister Dr. Goebbels die Filmtheater des ganzen Reiches, der Hitler-Jugend und dem BDM zur Abhaltung von Jugendfilmstunden und Morgenstunden bereitgestellt. Sämtliche Filmtheater des Reiches stehen nun für die Dauer des Krieges ein bis zweimal monatlich an den Sonntagen bis 11 Uhr vormittags zur Verfügung.

Pariser Proteststurm gegen Benesch

SCHWERE ABFUHR FÜR LONDONS GÜNSTLING IN FRANKREICH

Gewisse Meinungsverschiedenheiten, die zwischen Paris und London wirksam zu werden beginnen, treten jetzt schon etwas deutlicher in Erscheinung. In Paris führt man darauf auch das Zögern Londons zurück, die Kriegsziele Englands zu formulieren. Am klarsten gruppiert sich diese englischen Gegensätze um die Person Benesch, der kurz vor Kriegsausbruch aus Amerika nach Europa zurückkehrte, anscheinend weil er Morgenluft zu wittern glaubte. Die Verschiedenartigkeit der Aufnahme, die Benesch in London und Paris erlebte, ist recht interessant. In London wurde er als brauchbares Werkzeug amtlich sofort anerkannt. Die Ministerien, die Presse und der Rundfunk stellten sich ihm zur Verfügung. In Paris dagegen erlebte Benesch eine verblüffend kühle Aufnahme. Die Regierungsstellen erwiesen ihm genau so viel uninteressante Höflichkeit, als nötig war, um London nicht zu verletzen. Presse und Rundfunk aber blieben für Benesch verschlossen. Seine Auslassungen interessierten in Paris nicht mehr.

Nur ein winziges Provinzblatt, „Le Petit Girondo“, nahm schliesslich einen Artikel von Benesch auf, aber mit welchem Erfolg! Ein Sturm von Protesten brach in Frankreich aus. „Die Action Française“ widmete diesen Protesten eine halbe Seite. „Benesch ist ein Belegstück der zeitgenössischen Geisteslosigkeit, ein Belegstück der Erfahrung und der Vernunft“, so schreibt der Hauptschriftleiter Charles Maurras. Die Eng-

länder mögen von solchen Leuten halten, was sie wollen, für Frankreich aber seien diese „Wiedertäufer des Europa von 1919“ erledigt. Schon Maurras habe festgestellt, dass der Gedanke eines unabhängigen Böhmens ein Unsinn sei. Böhmen könne nur existieren innerhalb eines grösseren Verbandes. „Dieser Benesch hat im Grunde nichts gelernt“, wottet Maurras, „er lässt uns Gedanken auf, an denen er selbst gescheitert ist.“ Besonders wütend ist Maurras, dass Benesch es wagt, in einer französischen Zeitung von „unseren Kriegsziele“ zu sprechen, als ob sich seit 1914 nicht das geringste geändert habe.

In einer anderen Veröffentlichung heisst es: „Ich finde den Artikel Benesch's ebenso gescheitert wie unpassend für einen Flüchtling, der unsere Gastfreundschaft genossen und daher die Pflicht hat, zu schweigen, anstatt den Franzosen vorzuschreiben, wofür sie kämpfen sollen.“ An einer anderen Stelle heisst es: „Benesch hält uns Franzosen ganz offensichtlich für blödsinnig. Was man auch dem Ruf Benesch's angedichtet haben mag, es muss festgestellt werden, dass dieser Artikel einen Schwächling entlarvt. Weniger als je sind wir bereit, uns die Kriegsziele von der internationalen freimaurerischen Hochfinanz diktieren zu lassen.“ Bemerkenswerterweise deutet die ganz so strenge Pariser Zensur diese und ähnliche vernichtende Ablehnungen, obwohl Benesch in Paris als Günstling Londons bekannt ist.

Haupttreuhandstelle Ost errichtet

EINE MASSNAHME HERMANN GÖRINGS — TREUHANDSTELLEN AUCH IN KATTOWITZ UND KRAKAU.

Der Vorsitzende des Ministerrates für die Reichsverteidigung und Beauftragte für den Vierjahresplan, Generalfeldmarschall Göring, hat unter dem 1. November 1939 die Errichtung einer Haupttreuhandstelle Ost verfügt. In dieser Bekanntmachung hiernüber heisst es:

„Ich habe bei mir eine Haupttreuhandstelle Ost eingerichtet. Sie hat ihren Sitz sowohl in Berlin wie beim Generalgouverneur der besetzten polnischen Gebiete, des Reichstatthaltern und der Oberpräsidenten. Die Haupttreuhandstelle arbeitet im Benehmen mit dem Generalgouverneur und den Reichstatthaltern. Sie errichtet Treuhandstellen in Danzig für den Reichsgau Westpreussen, in Posen für den Reichsgau Posen, in Zichenau für den Regierungsbezirk Zichenau, in Kattowitz für den Regierungsbezirk Kattowitz, in Krakau für ein noch näher festzulegendes Teilgebiet des Generalgouvernements der besetzten polnischen Gebiete.“

Die Haupttreuhandstelle Ost hat folgende Aufgaben: a) Die Verwaltung des Vermögens des polnischen Staates innerhalb der von den deutschen Truppen besetzten Gebiete, b) die Regelung des Geld- und Kreditwesens,

c) die Anordnung aller wirtschaftlichen Massnahmen, die zur Ueberleitung der Wirtschaftsführung auf die einzelnen Verwaltungsgebiete erforderlich sind und die Durchführung der etwa notwendigen Auseinandersetzungen und Verrechnungen, d) ihr im Einzelfall von mir übertragene Wirtschaftsaufgaben.

Beschlagnahmen dürfen nur noch von der Haupttreuhandstelle Ost im Benehmen mit dem beteiligten Verwaltungschef bzw. dem Generalgouverneur für die besetzten polnischen Gebiete verfügt werden. Bisher von örtlichen Stellen durchgeführte Beschlagnahmen sind nur wirksam, wenn sie von der Haupttreuhandstelle Ost bestätigt werden. Ist die Bestätigung bis zum 1. Februar 1940 nicht ausgesprochen, so erlischt die Beschlagnahme.

Festlicher Einzug in Krakau

REICHSMINISTER DR. FRANK ÜBERNAHM DIE REGIERUNGSGESCHÄFTE.

Am Dienstag hielt Reichsminister Dr. Frank seinen feierlichen Einzug als Generalgouverneur der besetzten polnischen Gebiete in Krakau.

DIE DRUCKEREI DES „Kurier Czesłochowski“
empfiehlt sich den Behörden, Geschäftshäusern und Privaten zur Anfertigung
aller Arten von Drucksachen
(Plakate, Flugblätter, Handzettel, Briefe und Broschüren, Buchhaltungsblätter, Visitenkarten usw.)
Saubere Ausführung Billige Preise
Schnellste Lieferung.

KSIEGARNIA I SKLEP „KURIER CZEŁOCHOWSKIEGO“
II ALAJA Nr. 26
posiada stale w wielkim wyborze:
materiały pisma, przybory biurowe, papiery, księgi fabryczne i buchaltaryjne i t. p. oraz przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarni.
OBSŁUGA UPRIEMIA. CENY NORMALNE.

Ur. Szummer
ordynuje ulica Wielka 14 w Częstochowie.
ZGUBIONE legitymacje żywnościowe na nazwisko Mieczek Hocherman 3 osoby, Garbaldiego 20.
SKLEP odstąpi w Alaj. Włodowci „Razoma“.
SKRADZIONO dow. osób na imię Estera Malka Tempelchowa nr. obyw. 2.343.39.
JADŁO do Warszawy — 12 listopada wrocim. Przyjmijcie decznie, złączcie się Ogłowskię 23, nr. 4, godz. 13—14.
MASZYNE gabietowa Singer, modela nowa sprzedam. Włodowci Adm. „Kuriera“.

DRUKARNIA „Kuriera Czesłochowskiego“
III Alaj. Nr. 52
przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty jak: afisze, uchwały, blankiety, karty, listy, buchaltaryjne, listy wykazywa i t. p.
Ceny umiarkowane.
Wykonania szybkie i solidne.

Karmił krokodyle ludzkim mięsem

Zwyrodniał sam sobie wymierzył sprawiedliwość

Cały Texas jest do żywego poruszony makabrycznym odkryciem, dokonany przez policję, dzięki przypadkowi.

W karczmie Johna Balla pod San Antonio pracowała piękna, 22-letnia Hazel Brown z Macdade. Od pewnego czasu nie odpowiadała na listy krewnych i ci zaniepokojeni jej uporczywym milczeniem, zwrócili się z prośbą do władz, aby zainteresowały się tą sprawą. Dwaj policjanci natychmiast udali się do karczmy Johna Balla, aby poinformować się w tej sprawie.

Gdy zapytali go, gdzie jest Hazel, dał im wymijającą odpowiedź, a następnie oświadczył, aby chwilę na niego poczekał, ponieważ ma coś pilnego do załatwienia. Policjanci nie podejrzewając nic złego, zgodzili się na to, a Ball wszedł do przyległego pokoju i strzelił do siebie, ponosząc śmierć na miejscu.

Policjanci nie mogąc już uzyskać od niego żadnych wyjaśnień, wzięli na spytki jego czarnego służącego, który oświadczył im, że Ball zabił piękną służącą i wskazał im jej grób w którym znaleziono zmasakrowane zwłoki dziewczyny.

Dlaczego ją zabił, tego Wheeler nie wiedział i zdawało się, że na tym sprawa się skończy. Tajemnicza zniknięcia Hazel Brown została wyjaśniona. Ball nie żył, a jego sześć krokodyli przesłano do pobliskiego ogrodu zoologicznego.

Ale zaraz sprawa przybrała sensacyjny obrót. Przede wszystkim zgłosiła się do władz trzecia żona Balla, która opowiedziała, że zabił on swoje dwie poprzednie żony, ona zaś porzuciła go. Był bowiem wyjątkowo brutalnym człowiekiem, który okazywał tylko nieco uczucia swoim ulubionym krokodylom i często karmił je mięsem psim, lub kocim.

Zaraz też zgłosił się do władz pewien pan, który w obawie przed zemstą ewentualnych współników Balla, nie chciał podać swojego nazwiska.

Pewnego wieczoru, przejeżdżając konno obok zajazdu Balla, ujrzał wytapiającą się z ciemności postać. Gdy postać ta zbliżyła się do niego, zadrżał cały. Ujrzał bowiem Balla, którego w okolicy się obawiano. Karczmarz trzymał w ręku jakąś paczkę. Z paczki wystawały nogi białej kobiety, której zwłoki zamierzał wrzucić do stawu, jako żer dla krokodyli.

Ball widząc, że podróżny rzuca spojrzeń pełne przerażenia na trzymającą przez niego paczkę, dobył rewolweru i przykładając go podróżnemu do biodra, zagroził, że jeśli pisnie komuś słowem o tym, co widział, pozegna się z tym światem. Podróżny, wiedząc, że Ball nigdy nie rzuca słów na wiatr, postanowił nikomu nie mówić. Dopiero obecnie, po jego śmierci, zawiadania o tym wypadku władze.

Policja zdobywszy tak sensacyjne wiadomości wszczęła na nowo dochodzenie.

nie i przede wszystkim przesłuchiwała czarnego służącego Balla, który przy party do muru zeznał, że ostatnio u Balla pracowało poza Hazel kolejno 5 dziewcząt, z których każda najpóźniej po miesiącu zniknęła w tajemniczy sposób. Zniknięcie jednej potrafił wyjaśnić, ponieważ musiał brać udział w pochowaniu jej i wskazał policji jej grób. Był on jednakże pusty. Prawdopodobnie z zapadnięciem nocy Ball wrócił do grobu, wykopał zwłoki i rzucił je na pożarcie swoim krokodylom.

Policja przypuszcza, że nigdy nie została ustalona dokładna ilość ofiar zwyrodniałego karczmarza. Być może, że również liczni goście, którzy zatrzymali się na noc w zajęzdzu, położonym na skraj pustyń, podzielił los nieszczęśliwych dziewcząt.

Uczeni w walce ze skutkami posuchy

Prace nad użycznianiem zniszczonych przez posuchę obszarów preri południowej Kanady, wymaga wspólnego wysiłku uczonych, rolników, farmerów i inżynierów. Akcja prowadzona na 48 doświadczeniach stacji okręgowych, mająca jako przewodni cel ratowanie uśwajających się gruntów obejmuje siew traw, wiążących ziemię i dostarczają-

cych paszy, sadzenie drzew i inne czynności ogrodnicze, pomiary gruntów, badanie, plany utrzymania wilgotności w gruncie, oraz plany zasiewów po wykonaniu większych czy mniejszych planów nawadniających.

Około 28.000 farmerów z nawiedzonych posuchą obszarów, zrzeszyło się celem odzyskania straconych gruntów



Straż nad brzegiem morza.

Na wybrzeżach niemieckich czuwają działa artylerii. — Na ilustracji jedno z dział, gotowe do strzału.

w „Stowarzyszeniu Ulepszeń Rolniczych”. Ważnym punktem programu jest zakładanie gromadzkich łak do wypasu tade, gdzie okazało się, że grunty nie są odpowiednie pod uprawę jakiegokolwiek zboża. Takich łak gromadzkich, ciągnących się razem na przestrzeni 600.000 akrów (około 364.000 ha) jest już 41.

Z planów nawadniających w roku 1935 wykonano około 292 większych robót a 174 jest w przygotowaniu. Poza tym wykonano w związku z nawadnianiem więcej niż 8.000 różnych drobniejszych prac, takich jak kopanie rowów, ustawianie tam dla zasilania zbiorników i t. d.

„Śmiercionośne” drzewo w osadzie nadmorskiej

Topola, która „ma na sumieniu” liczne tragedie ludzkie...

W pewnej osadzie rybackiej na południowym wybrzeżu Anglii rośnie topola, o której okoliczni mieszkańcy z całą stanowczością twierdzą, że — niesie ona złągłę każdemu, kto się jej dotknie...

Zabobenni rybacy obchodzą drzewo to zdaleka, żaden z nich nie dotknie się go za żadne skarby — chyba, żeby nosił się z zamiarem popełnienia samobójstwa...

Zabobon ten powstał na tle wielu wypadków które niewątpliwie są niczym innym jak tylko — spletem nieszczęśliwych okoliczności.

Mieszkańcy osady twierdzą, że osoby, które dotykały się „fatalnego” drzewa, zginęły wkrótce w taki lub inny sposób. Pewnego turystę przejechało auto... kilka osób zostało zamordowanych... inne znów popełniły samobójstwo...

Pastor miejscowy usiłował już przed wielu laty walczyć z przesądem, lecz nie nie osiągnął. Gdy w trakcie kampanii przeciw przesądowi zmarł na aneurizm serca, ludność miejscowa widziała w nagłym jego zgonie tylko jeszcze jeden „dowód”, że wiara ich w „śmiercionośne drzewo nie jest bezpodstawna...

Ostatnio władze zainteresowały się niezwykle zabobonem i wdrożyły starania, aby obalić nonsensowe twierdzenie...

Doświadczenie.

Niezdecydowana Klientka wybiera już od dwóch godzin torebkę. W końcu zwraca się do subiekta:

— Młody człowieku! — Z panem nie mogę dojść do tade. Niech pan zwoła sześcia, on pewnie ma większe doświadczenie w postępowaniu z klientami!

Naturalnie, proszę pani! Jak tylko zobaczył, że pani wchodzi do sklepu, to zaraz uciekł.

Tadeusz Dołęga Mostowicz

Złota Mask

POWIEŚĆ

— Przecież nikt nie wie, nikt nie może wiedzieć.

I to ją trochę uspokajało. Ostatecznie utopił się ma zawsze czas. A jeżeli on komuś powie, to Biesiadowski musi jej pożyczyc rewolweru. Chyba ma rewolwer. Gdyby zabiła Kornata, to byłby skandal! Proces i o niej cała prasa pisałaby, i fotografie, a on leżałby martwy, z taką tłustą faldąoko nosa i ściekałaby mu ślina... Zakreślił jej w dolku i szybko przekleka kilka lyków gorącego mleka.

— A jeżeli będę miała dziecko?...

Nieznacznie, tak, by z lady nie zauważono jej ruchu, nacisnęła palcami brzuch. Teraz nie wiadomo dlaczego, ale była całkiem pewna, że będzie miała dziecko. A nieraz słyszała, że kobieta zawsze wie, kiedy ma zostać matka. Wyjęła z torebki kalendarzyk, w którym podkreślała co cztery tygodnie daty. Mały czerwony kalendarzyk, co go dostała na Nowy Rok od Adeli...

W oczach Magdzie zakreśliły się łzy. Wyłowiła topielicę z Wisty i Adela będzie bardzo płakać, i Biesiadowski, a ożenie... Ten nie przebaczy... Nawet na pogrzeb nie przyjdzie. Taki ojciec!

Przez jedno мгновение pomyślała, że przecież może Kornat zechce się z nią ożenić, ale na samą myśl chwyciło ją obrzydzenie, a zresztą on jest zawodnym uwodzicielem. I u różnych hrabiów bywa. Co dla niego taka gilska, jedna więcej, jedna mniej...

Usiłowała zbudzić w sobie nienawiść do Kornata i pragnienie zemsty, czuła jednak tylko wstręt. I wstręt do siebie. Z obrzydzeniem patrzyła na swo-

je ręce, na twarz w lustrze. Przede wszystkim wykapać się. Wyszprować się. Gdyby mogła, zdarłaby z siebie skórę. Przeliczyła pieniądze na kapieli starczy. Przypomniała sobie zakład kapielowy na Mokotowski.

Zakład był już otwarty. Wymyślał się; to przywróciło jej równowagę. W każdym razie nikt nie wie, a za tydzień przekona się, czy ma zostać matka.

Było już prawie południe, gdy przysłała na Chocimska. Joli nie było w domu. Weronika, która otworzyła Magdzie drzwi, spojrzała na nią z pogardą.

— A nie mówilam, że się znajdzie — krzyknęła na cale gardło, aż echo poszło po schodach — taka nie zgine.

— Dlaczego miałabym zginać! — nieszczęście zaśmiała się Magda, czując, że się czerwieni.

— Toż mówię: taka nie zgine. Zawsze znajdzie się jeden czy drugi, co na noc weźmie.

— Nocowałam u ciotki — cicho i pojednawczo odpowiedziała Magda.

Lecz Weronika nie dała się ulagodzić: — Widzieliśmy już takie, co po różnych ciotkach nocują. A Julcia od rana lata z wywieszonym językiem po mieście. Szuka biedaczki. Takie czasy.

Uchyliła drzwi do jadalni i dodała:

— Nie mówiłam panu?... Co?... Znalazła się... Tu!

Służąca zawróciła i, rozmyślnie potrącając Magdę swoim wielkim biodrem, poszła do kuchni.

Magda zdjęła kapelusz i zbliżyła się do fotelu pana Brandtmayera.

— Dzieńdobry panu — zaczęła — ja bardzo przepraszam. Ja nocowałam u cioci... Na Lesznie. Przepraszam, że nie zawiadomiłam.

Jednak twarz pana Brandtmayera nie miała ani śladu wczorajszego uśmiechu.

— Szkoda, że pani nie zawiadomiła. Niepokoiłoby się, Panienska w tym wieku powinna pamiętać, że podobne niezja-

wienie się jej na noc... Ech!

Machnął ręką i dodał:

— Dziwny stał się świat...

I umilkł. Magda stała, nie wiedząc, co z sobą zrobić. Chciałaby pójść do swego pokoju, lecz bała się spotkać Weronikę.

— Co ja zrobiłam... Co ja zrobiłam! — myślała z rozpaczą. Staruszek opuścił głowę i milczał, nie mając widocznie ochoty na rozmowę.

— Może panu co przeczytać — zaoferowała się nieśmiało.

— Nie, dziękuję pani — westchnął. Już zdecydowała się wyjść, gdy przysłała pani Brandtmayerowa. Spojrzała na Magdę uważnie i chłodno, przywitała się zwyczajnie.

— Bardzo panią przepraszam — zaczęła Magda — podobno sprawiliam niepokój... Zanocowałam u mojej ciotki Zaklejskiej na Lesznie, pod sto ósmym...

— Tak?... Właśnie chciałam z panią o tem powiedzieć — spokojnie odpowiedziała pani Brandtmayerowa — może pani pozwoli.

Wprowadziła Magdę do sąsiedniej sypialni, zamknęła drzwi i wskazawszy krzesło, zaczęła:

— Widzi pani... ja nie mam prawa wracać co do pani trybu życia. Ani prawa ani obowiązku. Skoro jednak przyjełam panią pod swój dach, rzec się nieco zmienia. Wiem, że w teatrze sposób życia jest dość... luźny. Wiem jednak również, że moja córka, jak reszta i niektóre jej koleżanki, traktują pracę w teatrze poważnie, a przy tym są... uczciwymi dziewczynami. Za jedną z nich miałam i panią. Nie mam podstaw do twierdzenia, że się myliłam. Jednak, proszę mnie zrozumieć, nie życzę sobie, by Jola nabrała podobnych zwyczajów.

— Cóż ja z tego zrobiłam? — ze łzami w oczach zapytała Magda.

— Chce pani wierzyć, że nie. Ale nie dość jest postępować porządnie. Należ-

ży jeszcze postępować tak, by nie wyglądało to źle. Wobec siebie wystarczy mieć czyste sumienie, ale skoro się żyje wśród ludzi, trzeba też u nich mieć czystą opinie. Panienska w tym wieku, i to pracująca w teatrze, tymbardziej musi dbać o to, a spędzanie nocy poza domem... Powtarzam: nie znam pani stosunków rodzinnych i już nie zamierzam w nie wnikać. Fakt, że pierwszą noc po zamieszaniu u nas, spędziła pani poza domem, zmusza mnie do oświadczenia, że niestety...

Rozłożyła ręce, a Magda wstała: — Dobrze, proszę pani. Kiedy mam się wyprowadzić?

Głos jej drżał i pani Brandtmayerowa odpowiedziała znacznie mniejszym tonem:

— No, nie w tej chwili. Kiedy pani będzie mogła. Tylko jeszcze o jedno chce panią prosić: niech ta rozmowa zostanie między nami. Czy dobrze? — Bardzo zależy mi na tem, by Jola nie dowiedziała się, że pani wyprowadza się od nas nie z własnej woli. Czy może mi pani to obiecać?

Magda wzruszyła ramionami — Jeżeli pani sobie życzy...

— Bardzo jestem pani wdzięczna za te obietnice. Może jej pani powiedzieć cokolwiek: że tu pani niewygodnie, że znalazła pani gośa lepszego, coś w tym rodzaju...

Magda skinęła głową i szybko wyszła. Nie bardzo wiedziała, co z sobą zrobić. Tego dnia próby w teatrze nie było. W szkole pani Karmickiej o tej porze odbywały się lekcje rytmiki dla starszych kobiet. O pomówieniu z nią samą zatem nie mogło być mowy. Również o wynajęciu jakiegos pokoiku na miesiąc nie było co marzyć. Sprawila sobie dwie kombiniczki i trzy pary pończoch, a najbliższe pieniądze przysyła dopiero za pięć dni. Przy wynajmowaniu pokoju trzeba mieć przynajmniej na załatek.

D. c. n.